



Ostatnia Wieczerza

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 26:17-30.

Jezus i Apostołowie przyszli do Betanii niedaleko Jerozolimy, by w tym świętym mieście spożywać baranka wielkanocnego. Pan miał ponieść śmierć męczeńską z rąk swych wrogów – jak to przepowiedział uczniom, aby przez śmierć swą dokonać pojednania za grzechy ludu. Jego przyjsie do Betanii miało miejsce na tydzień przed ukrzyżowaniem. Następnego dnia Maria pomazała Pana przy wieczerzy wonną maścią. Nazajutrz Jezus wjechał do Jerozolimy na ośleci. Przy tej okazji płacząc nad miastem powiedział: „*Oto dom wasz pusty zostanie*”. W dzień później znalazł się w świątyni. Będąc pełen oburzenia przepędził biczem tych, którzy handlowali pieniędzmi. Następnego dnia wygłosił w świątyni swoje ostatnie kazanie, przedstawiając siebie jako światłość świata.

Prawdopodobnie każdego dnia wieczorem, gdy kiedykolwiek znajdował się w tej okolicy, powracał wraz z apostołami do Betanii, do domu Łazarza, Marty i Marii, który był także i Jego domem. W następnym dniu, w środę, Pan pozostał w Betanii, aby odpocząć, w czwartek zaś posłał dwóch uczniów, aby nagotowali baranka, który wieczorem miał być spożywany przez Niego i onych dwunastu „*tej samej nocy, której był zdradzony*”.

Święto Paschy (Przejścia) trwało cały tydzień i było najuroczystszym świętem pod Zakonem. W tygodniu tym wszelki kwas, będący obrazem grzechu, był skrzętnie usuwany z domów i niszczone, co miało wyobrażać czystość i świętość ludu Pańskiego, duchowego Izraela, przedstawionego obrazowo w cielesnym. Cały tydzień był świętem radości na pamiątkę oswobodzenia Izraela z niewoli egipskiej. Święto rozpoczynało się 15 dnia pierwszego miesiąca. Było ono poprzedzone zabijaniem baranka w dniu 14 i pokropieniem krwią tegoż baranka podwoi domów na pamiątkę tego, co stało się w Egipcie tej nocy, kiedy to Pan zachował od śmierci pierworodnych Izraela, będących pod osłoną krwi, a pobił pierworodnych egipskich i tym sposobem zmusił Egipcjan do uwolnienia Jego ludu. W tym to dniu poprzedzającym święto Paschy Pan Jezus posłał uczniów, aby przygotowali wszystko do ostatniej wieczerzy, która jest przedmiotem niniejszej lekcji.

Mateusz mówi nam, że tymi, których Pan posłał, byli Piotr i Jan, a Marek mówi, że gospodarza domu, w którym mieli przygotować wieczerzę, rozpoznają po tym, że będzie niósł dzban wody. Niektórzy przypuszczają, że

był to dom matki Marka i że ów górny pokój użyty do tego celu był tym samym, w którym apostołowie później się zebrali i był na nich wylany duch święty. Nie wiemy wszakże, czy to w tym samym domu Marii zebrali się później wierni na modlitwę za Piotrem, aby był uwolniony z więzienia (Zob. Dzieje Ap. 12:3-19).

Według ogólnego mniemania, był to wielki pokój odpowiednio przygotowany, by mógł służyć za jadalnię. Przypuszcza się, że Jezus wysyłając tych dwóch uczniów celowo nie podał wyraźnego adresu miejsca, w którym mieli poczynić przygotowania, aby Judasz nie wiedział, gdzie się mają zgromadzić i nie przeszkodził w spokojnym spożyciu wieczerzy. Piotr i Jan przygotowali wszystko do wieczerzy, to znaczy, postarali się o baranka, praśny chleb, gorzkie zioła i wino. Gdy nadszedł wieczór, całe grono zeszło się, aby spożyć przygotowaną wieczerzę.

LEKCJA POKORY

Jedynie tylko Łukasz opisał (Łuk. 22:24-30), że przy tej okazji był spór pomiędzy apostołami, co zdaje się, potwierdza i apostoł Jan. Nie należy jednak myśleć, że apostołowie powodowani byli cielesną ambicją i samolubstwem. Korzystniej jest przypuszczać, że chodziło im o znajdowanie się jak najbliżej Mistrza, ponieważ wszyscy Go miłowali. Pan wykorzystał tę sposobność na udzielenie im najskuteczniejszej lekcji, która niezawodnie pozostała im w pamięci aż do końca życia. Idąc do wieczerzika polnymi ścieżkami przybyli, prawdopodobnie, do niego dość późno po południu. Ze względu, że tak apostołowie, jak i gospodarze danego miejsca nie byli ludźmi zamożnymi, nie było tam sług, którzy by ich przyjęli i umyli im nogi. Apostołowie zamiast pomyśleć o tej usłudze i wykonać ją, spierali się o przedniejsze miejsce przy stole. Jan zajmował zwykle miejsce najbliżej Pana, przyznane mu prawdopodobnie nie tylko z tego powodu, że był spokrewniony z Panem i że był szczególnie umiłowany przez Pana, ale także dlatego, iż był najmłodszy ze wszystkich apostołów.

Ówczesne zwyczaje różniły się pod wieloma względami od obecnych. Przy jedzeniu spożywający spoczywali na niskich sofach znajdujących się wokół stołu. Opierali się na lewym łokciu, a prawą ręką jedli. Pozycja ta dawała łatwy dostęp do ich nóg. Jezus widocznie nie wtrącał się do dyskusji prowadzonej przez uczniów. Gdy wieczerza miała się już rozpocząć, powstał, wziął miednicę, dzban z wodą i idąc od jednego do drugiego mył im nogi.

Usługa ta dokonana przez ich Mistrza była dla nich



surową naganą. Powinni byli o tym pomyśleć i jedni drugim umyć nogi. Teraz niezawodnie pragnęliby to uczynić, chociaż przed chwałą każdy z nich starał się przekonać drugiego, że nie jest wcale niższym od innych. Prędko zapomnieli o lekcji, jakiej ich Pan uczył przed chwilą, że kto by chciał być większym między nimi, powinien być sługą wszystkich. Nasz Pan obecnie zilustrował tę sprawę. On był gotów zawsze im służyć, co też czynił przede wszystkim w duchowych rzeczach. Dlatego słusznie uznawali w Nim Mistrza i Nauczyciela. Teraz Pan miał sposobność okazania im swej pokory w najniższej usłudze. Co za wielka lekcja! Oby ona nigdy nie straciła swej ważności pomiędzy prawdziwymi naśladowcami Pana!

Niektórzy wszakże popełnili omyłkę i doszli do wniosku, że to była forma pewnego obrządku, coś na podobieństwo wieczerzy Pańskiej i wodnego chrztu. Według naszego wyrozumienia główną lekcją jest, że każdego czasu i w każdym miejscu mamy być gotowi służyć braciom, choćby i w najniższej usłudze, a czyniąc to będziemy uznani przez Pana, jakbyśmy to Jemu uczynili.

„LEPIEJ, ABY SIĘ NIE NARODZIŁ”

Gdy zasiedli do wieczerzy, Jezus bardzo się zasmucił i powiedział, że jeden z dwunastu Jego wybranych uczniów zdradzi Go; że to będzie jeden z tych, który macza z Nim w misie, czyli uczestniczy w tej wieczerzy, w jedzeniu chleba i baranka. Dał do zrozumienia, że chociaż to było przepowiedziane prorocznie, to jednak zerwanie przyjaźni było czymś bardzo przykrym dla Pana i bardzo Go zasmuciło. Na ile to dotyczyło Pana i Jego ofiary, nie stanowiło różnicy, czy zostałby pojmany przez wrogów bez tej zdrady, czy zdrady dokonałby ktoś obcy, czy wreszcie jeden z Jego uczniów. Jakkolwiek by się stało, nie byłoby to zbyt ważne w wypełnieniu Boskiego planu, a mimo to dla naszego Pana było to bardzo przykre i bolesne, że Jego zdrajcą miał być jeden z Jego najbliższych przyjaciół i uczniów. *„Dobrze by mu było, by się był nie narodził ten człowiek.”* Powyższe orzeczenie Pańskie zawiera myśl, że Judasz doszedł już do takiej znajomości, że za swój zdraziecki czyn ponosił zupełną odpowiedzialność i że dla niego nie ma już w przyszłości żadnej nadziei. Zapewne nie mielibyśmy żadnego sprzeciwu, gdyby Pan w przyszłości dał Judaszowi dalszą sposobność pokuty i poprawy, lecz w Piśmie Św. nie znajdujemy żadnej podstawy do takiego twierdzenia. Z naszego punktu zapatrywania wydaje się nam, że zgrzeszył przeciwko wielkiej światłości i mocy ducha świętego, do której doszedł przez swoją bliską społeczność z Panem. Między innymi, i on miał sposobność w imieniu Pańskim wyganiać diabły, uzdrawiać chorych, czynił to jako Jego przedstawiciel i w Jego mocy. Toteż koniec Judasza był bardzo smutny i możemy dodać, że każdy samobójca dowodzi swoim czynem, że wolałby, aby był się nigdy nie narodził.

„AZAŻEM JA JEST, PANIE?”

Opis nam mówi, że każdy z uczniów zapytywał Pana, czyżby to on był tym, a po wszystkich Judasz także zapytał: *„Izalim ja jest, Mistrzu?”*. Inni uczniowie byli pewni, że nie mieli z tym nic do czynienia, więc chcieli tylko Pańskiego potwierdzenia ich niewinności. Gdy zapytali Pana, nie otrzymali odpowiedzi, co wskazywało, że nie byli wmieszani w tę zdradę; wynikało więc, że Judasz był zdrajcą, a on jednak miał jeszcze tyle śmiałości, że zapytał Pana: *„Izalim ja jest?”*. Jezus mu odrzekł: *„Tyś powiedział”*, co znaczyło: *„Tak, ty jesteś tym”*. Jak subtelna była ta Pańska nagana. On po prostu nie mógł powiedzieć mniej. W Jego słowach nie było groźby, oburzenia ani gorzkości, tylko smutek i politowanie. Co za cenna lekcja kryje się w tym dla nas! Wrogowie nasi zasługują raczej na politowanie, a nie na przeklinanie. Dobrze byłoby dla naśladowców Pańskich czuwać i modlić się, aby nie zakradł się do nich duch Judasza, usposobienie gotowe sprzedać Pana, Jego Prawdę i braci za pieniądze lub za inne ziemskie korzyści. Wiedząc, że w czasie Wieku Ewangelii znajdują się podobni do Judasza, czuwajmy nad naszymi sercami i zapytujmy: *„Panie, izalim ja jest?”*.

Gdy jeszcze według przepisu zakonnego spożywali wieczerzę, a raczej, gdy jeszcze znajdowali się przy stole po spożyciu wieczerzy, Jezus wziął z pozostałego chleba – który podobny był do suszonego placka i pobłogosławiwszy łamał, i dawał uczniom mówiąc: *„Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje”*. Inny ewangelista dodał: *„za was złamane”*. Katolicy i niektórzy z protestantów twierdzą, że słowa Jezusa: *„To jest ciało moje”* i następne: *„To jest krew moja”* powinno się rozumieć, że kiedykolwiek chleb i wino bywają poświęcone, to ulegają przeistoczeniu – że chleb przemienia się w rzeczywiste ciało Chrystusowe, a wino w krew. Rozumiemy, że chleb symbolizuje ciało Jezusowe, a wino Jego krew. Dowodem tego jest, że w czasie, kiedy nasz Pan wypowiadał te słowa, Jego ciało nie było jeszcze złamane ani krew przelana.

Chleb ten, jak to nasz Pan wyjaśnił, przedstawiał On chleb, który z nieba zstąpił, czyli Jego ciało, które On ofiarował za grzechy całego świata. On zaprosił również swoich naśladowców do jedzenia tego chleba i to czynimy, gdy przyswajamy sobie błogosławieństwa, miłosierdzia i łaski zapewnione Jego złamanym ciałem. W taki sposób przyswajamy sobie korzyści wynikające z tej ofiary, która zapewniła nam odpuszczenie grzechów i pojednanie z Ojcem.

KREW NOWEGO PRZYMIERZA

Następnie Jezus wziął kielich i podziękowawszy dał uczniom mówiąc: *„Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego testamentu (przymierza), która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”*. To



przedstawia moją krew dla was i wszystkich moich naśladowców po wszystkie czasy; przy obchodzeniu Pamiątki symbolizować ona będzie moją śmierć i krew przymierza, które w ten sposób zostało zapieczętowane pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Nowe Przymierze albo Nowy Testament zapieczętowany krwią Chrystusową jest tym samym, o którym wspomina Stary Testament, na co wskazywał apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków (8:6-13, 10:29, 12:20). To przymierze zastępuje Przymierze Zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz i które mówiło, że kto by zachował wszystkie przykazania Zakonu, otrzymałby żywot wieczny. Nowe Przymierze natomiast zapewnia miłosierdzie, a wiedząc, że w niedoskonałym stanie nie możemy czynić tego, co byśmy chcieli, Pośrednik tegoż przymierza przez swoją śmierć może zachować sprawiedliwość, a ludzi traktować według ich intencji zamiast istotnych czynów i będzie mógł podnieść ludzkość z degradacji do coraz wyższego stanu doskonałości, tak że w końcu będą mogli czynić wszystko doskonale, zgodnie z intencjami swych serc.

Apostoł Paweł wykazał, że chleb i kielich mają jeszcze głębsze znaczenie. On miał wyrozumienie onej „tajemnicy”, to jest „*Chrystus w was*” – czyli, że poświęceni wierni są członkami mistycznego Ciała Chrystusowego, a którzy teraz uczestniczą w Jego cierpieniach i jeżeli pozostaną wiernymi, będą członkami uwielbionego Jego Ciała i uczestnikami Jego chwały. Apostoł tłumaczy, że złamany chleb przedstawia wszystkich członków Ciała Chrystusowego w Wieku Ewangelii, a picie kielicha przedstawia nie tylko Jego śmierć niezbędną dla zapieczętowania Nowego Przymierza dla ludzkości, ale także stanowi zaproszenie do uczestniczenia w tym kielichu –

„*Pijcie z tego wszyscy*”

– wyraża myśl, że możemy teraz uczestniczyć w Jego cierpieniach i śmierci, aby w Tysiącleciu uczestniczyć z Nim w wprowadzeniu w życie Nowego Przymierza. Jak wspaniała jest ta myśl, jak głęboka i rozległa. Jak zadziwiający jest ten przywilej, że dozwolone nam jest dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24) i z nadzieją spoglądać w przyszłość, by uczestniczyć w Jego chwale. Patrząc z tego stanowiska dostrzegamy większą siłę i znaczenie Jezusowych słów wypowiedzianych przy innej okazji: „*Czy możecie pić kielich, który Ja będę pił i chrztem, którym Ja się chrzczę, być ochrzczeni?*” – Mat. 20:22. Jak nie każdy

jest godny zaproszenia do tego uczestnictwa, tak też nie każdy zaproszony zdolny jest ocenić ten przywilej na tyle, aby uczestniczyć w nim z radością i z wdzięcznością. Niechaj więc każdy z nas zadecyduje i powie Panu tak, jak uczynili to Jakub i Jan: „*Panie, możemy!*” – Jesteśmy gotowi. Przy Twojej łasce i pomocy wyjdziemy zwycięzcami i więcej niż zwycięzcami.

NOWE WINO – RADOŚĆ W KRÓLESTWIE

Nasz Pan oświadczył, że nie będzie pił więcej z tego owocu winnego, aż będzie go pił nowy w Królestwie. To nie znaczy, że Jezus z uczniami będzie pił w Królestwie nie sfermentowane wino, ale że nowe pozafiguralne rzeczy – reprezentowane w nowym winie, nie nastąpią prędzej, aż zostanie ustanowione Jego Królestwo. Gdy nastąpi to Królestwo, wówczas przeminą wszelkie cierpienia i trudy obecnego czasu. Ustanie tłoczenie prasy, nastanie wino radości i szczęścia – to znaczy, że radość i błogosławieństwa (ponad wszelkie wyobrażenia) będą udziałem tych wszystkich, którzy prawdziwie uczestniczą z Odkupicielem w cierpieniach obecnego czasu, w przyszłości uczestniczyć będą w Jego chwale.

Obecnie Królestwo to jest bardzo blisko, bliżej o 1900 lat w stosunku do czasu, jak Pan wypowiadał te słowa, a dowody jego zbliżania się są bardzo liczne. Z tego powodu nasze serca powinny radować się w oczekiwaniu tego, co przychodzi i w miarę tego powinniśmy być wiernymi w picie kielicha smutku, cierpienia, hańby i poniżenia, aby udowodnić Panu naszą miłość i wierność.

Po skończeniu wieczerzy Pan wypowiedział kazanie, które dla Jego ludu we wszystkich wiekach było wielkim błogosławieństwem. Kazanie to zostało zapisane przez Jana ewangelistę i znajduje się w rozdziałach: 15, 16 i 17. Potem prześpiewawszy pieśń wyszli w kierunku Góry Oliwnej – do ogrodu Getsemane, gdzie spotkały Pana i wszystkich uczniów nowe doświadczenia. Podobnie było i jest z nami. Zawsze w okresie Pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej i z każdym nowym postanowieniem naszej wierności Panu przychodziły i przychodzą na lud Pański nowe próby, doświadczenia i przesiewania. Kto się ostoi? Trzymajmy się mocno w ufności i radości aż do końca; trzymajmy się wiernie Słowa Bożego, Jego wielkich i kosztownych obietnic; trzymajmy się silnie naszego Baranka wielkanocnego – naszego Wybawiciela.

Watch Tower
R-3363 (1904 r.)
„Straż”